

Gdy na Święty Walek (14 II) deszcze, mrozy wrócą jeszcze!

DZIENNIK KIJOWSKI

www.dk.com.ua

Nr 2

(297)

styczeń

2007

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie



W numerze

POLACY

„W promieniach
betlejemskiej
GWIAZDY”

To był wspaniały prezent dla wszystkich Polaków, którzy bardzo licznie przybyli na ten styczniowy koncert. Bez trudu można było zauważyć działaczy polskich organizacji, Polaków-parafian kościoła św. Mikołaja i św. Aleksandra. Bez trudu można było także zauważyć łzy w oczach wielu z nich... • 3

LITERATURA

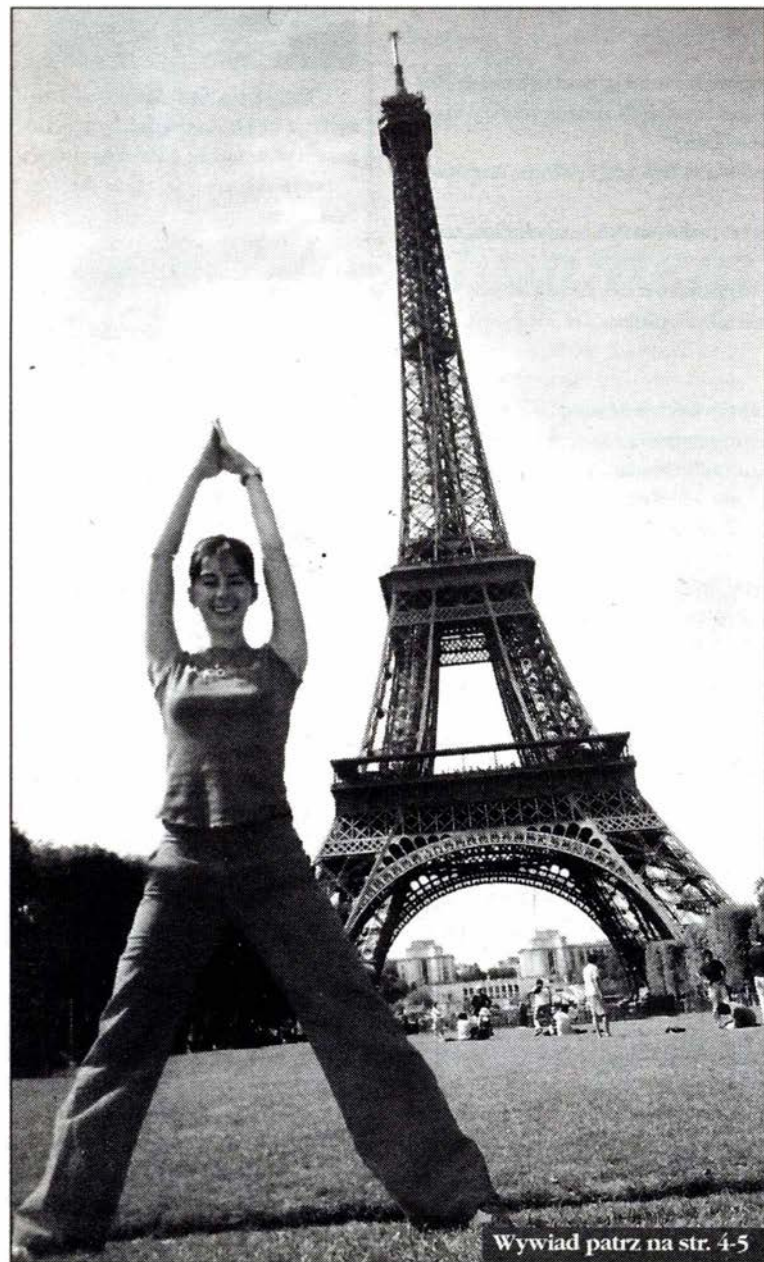
Znowu ten
nieustrudzony
Gołybard!

Jakieś dwa miesiące temu („DK” Nr 21, listopad 2006) opublikowaliśmy materiał o twórczości naszego kolegi Eugeniusza Gołybarda, który w ciągu niespełna dwóch lat wydał pięć swoich książek. I oto znowu przyjemnie zadziwił czytelników kolejną pozycją wydawniczą. • 6

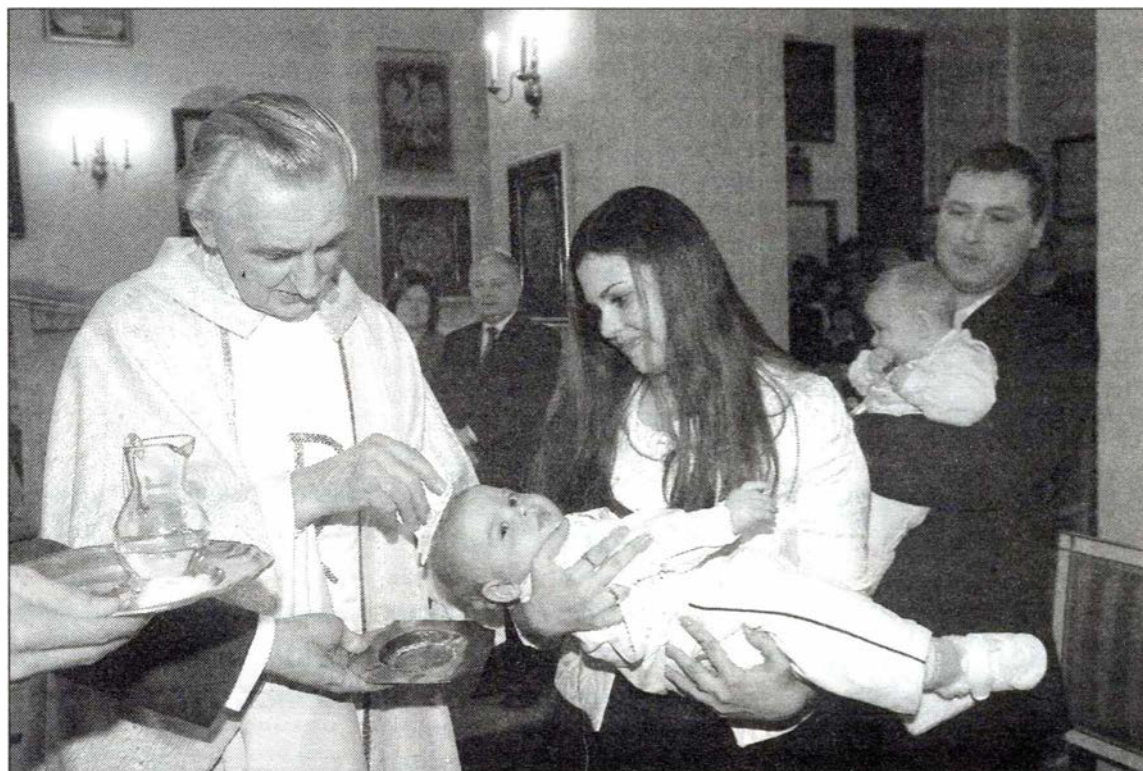
Anna Radik:

„Na terenach Unii Europejskiej
człowiek czuje się pewniejszy
i spokojniejszy.”

Opinia



Wywiad patrz na str. 4-5



Bracia Różańscy urodzili się tego samego dnia,
co Jarosław i Lech Kaczyński (Patrz str. 5)

Oświata

Podsumowanie Roku Języka Polskiego

20 stycznia 2007 roku Stowarzyszenie Polskie w Szepetówce przyjmowało honorowych gości – przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP we Lwowie: Konsula p. Marcina Zieniewicza i pracownika tegoż Konsulatu p. Jerzego Baczyńskiego. Na zaproszenie przewodniczącej Stowarzyszenia p. Walentyny Pasiecznik goście odwiedzili Szepetówkę z nieoficjalną roboczą wizytą. Odbędzie się spotkanie z nauczycielami języka polskiego,

w którym uczestniczyli p. Walentyna Tyszkiewicz-Pasiecznik, p. Agnieszka Madziar, p. Oksana Sienkova, p. Walentyna Mamajewa, p. Janina Narica-Kozubowska, kierownik naszego koła harcerzy, wykładowca wychowania fizycznego p. Włodzimierz Frankowski, jak również dyrektorzy i zastępcy dyrektorów szkół, w których wykładany jest język polski: p. Włodzimierz Malawczyk, p. Halina Mozejko, p. Nina Kozikowa (dyrektor A. Kurhański), p. Rusłana Bodnar (dyrektor P. Kornatowski), p. Olena Gerasimien-

ko (dyrektor N. Kaczorowska). Oprócz pedagogów na spotkaniu tym byli obecni uczniowie tychże szkół, ich rodzice i krewni. Rozmowa toczyła się w spokojnej, przyjemnej atmosferze i dotyczyła problemów związanych z nauczaniem języka polskiego. Poruszono kwestię braku pomieszczeń szkolnych, mówiono o budowie szkoły polskiej w Szepetówce. Niemało pytań skierowano do gości. Młodzież interesowała warunki studiów w Polsce, stypendia dla studentów z rodzin polskich, formalności wizowe itp.

Ciąg dalszy na str. 2

Co czytają Polacy?

Hip-hopowa ballada enfante terrible polskiej literatury

Dorota Masłowska została laureatką NAGRODY NIKE w 2006 roku za książkę „PAW KRÓLOWEJ”, długo oczekiwaną przez czytelników i wielbicieli młodej autorki. Uzasadnienie ogłoszone przez przewodniczącego jury Henryka Berezę brzmiało następująco:

„Dруга książka Doroty Masłowskiej już przez to jest wyjątkowa, że jest chyba wybitniejsza od pierwszej. W „Pawiu królowej” autorka daje dowody takiej wirtuozerii, że w języku wolno jej już właściwie wszystko.

Narracja w powieści-poemacie korzysta z pełnej wolności, która sztuce słowa przywraca jej przyrodzone prawa. Dzięki temu język i sztuka odzyskują u Masłowskiej swoje prawdziwe życie i pozwalają na pisarską kpinę z podejrzanych uroków kultury popularnej”. Swoją debiutancką

powieść młoda autorka (Dorota Masłowska urodziła się w r. 1983) napisała w 2002 roku, przygotowując się do matury. „Wojna polsko-ruska pod flagą białoczerwoną” natychmiast stała się największą polską sensacją literacką ostatniego dziesięciolecia. Książka rozeszła się w ogromnym nakładzie i wzbudziła żywe zainteresowanie zagranicznych wydawców. Jak dotąd ukazała się w sześciu wersjach językowych, w tym jako edycja amerykańska; przygotowane są kolejne przekłady.

Ciąg dalszy na str. 7

Oświata

Ciąg dalszy ze str. 1

Podsumowanie Roku Języka Polskiego

Dziś w Szepetówce i okolicach zamieszkuje ponad 10000 osób polskiego pochodzenia. W większości są to ludzie w wieku średnim, młodzież i dzieci. Język polski, jako język ojczysty, zachowano w wielu rodzinach katolickich. Od kilkunastu lat nauczano go w niektórych szkołach miasta w formie fakultatywnej. Ale z upływem czasu, wraz ze zmianą nastrojów politycznych, odzyskaniem niepodległości przez Ukrainę i uwzględniając bliskość granic naszych Państw: Ukrainy i Polski – kwestia nauczania języka polskiego stała się jeszcze bardziej aktualna. Na prośbę rodziców i dzieci od 2001 roku lekcje języka polskiego wprowadzono do programu szkolnego w szkole-gimnazjum w Szepetówce i we wsi Grodnawka. Fakultatywnie zaś język polski wykładany jest jeszcze w dwóch szkołach ogólnokształcących. Dlatego poprzez CODN zaproszono do nas nauczyciela z Polski p. Kazimierza Janikowską, która do dziś pracuje w szkole-gimnazjum (KNW nr 2).

Jednakże zapotrzebowania rosną i od 2006/2007 roku szkolnego nauczanie języka polskiego w mieście i rejonie wprowadzono w siedmiu szkołach ogólnokształcących: KNW nr 1 (liceum), KNW nr 2 (gimnazjum), KNW nr 3 (szk. 7), ZNW nr 2 (szk. 1), ZNW nr 3 (szk. 8), Szkole nr 4, Szkole-Kolegium we wsi Grodnawka oraz szkółce funkcjonującej przy Stowarzyszeniu. Obecnie pracują dwie nauczycielki z Polski zaproszone przez CODN: p. Kazimiera Janikowska i Agnieszka Madziar oraz trzy miejscowe nauczycielki: dwie po studiach wyższych i jedna po trzyletnim kursie języka polskiego w Lublinie. Na lekcje polskiego uczęszcza ponad 1000 uczniów i młodzieży. Najdol-



niejszych przygotowujemy do występów na różnego rodzaju imprezach, olimpiadach, konkursach i festiwalach jak w Szepetówce, tak i w innych miastach na Ukrainie i w Polsce. Jesteśmy bardzo wdzięczni Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie za pomoc finansową w organizowaniu tych

imprez, w zakupie materiałów i uszyciu strojów ludowych dla zespołu folklorystycznego, w zakupie sprzętu nagłaśniającego.

Zaś wracając do spotkania, to w drugiej jego części dzieci i młodzież zaprezentowały swoje umiejętności. Chociaż nie były to tak uroczyste występy jak w liceum, w auli szkolnej, a przy okrągłym stole, bez podkładów i instrumentów

muzycznych, jednak uczniowie ambitnie przedstawili przygotowany program: wykonali pieśni patriotyczne i liryczne, recytowali wiersze, śpiewali kolędy. W nagrodę otrzymali wiele pochlebnych słów od Szanownego Pana Konsula. Na zakończenie Pan Marcin powiedział: „Jest to jeden z pierwszych moich wyjazdów na tak oddalone tereny i to spotkanie pozostanie w pamięci na całe moje życie”.

Pan Konsul podziękował naszej Pani Prezes Walentynie Pasiecznik za zaproszenie i za to, że wkłada ona tak dużo siły i energii w rozwój dobrych stosunków polsko-ukraińskich i aktywnie działa na niwie promocji polskiej kultury i oświaty w naszym regionie. Dla obecnych na sali słowa te były najwyższą nagrodą.

Spotkanie zakończyło się tradycyjnym, wspólnym zdjęciem, które publikujemy powyżej.

Weronika PSZCZÓŁKA

(Zdj. H. Mozejko)

Nowy program

W ławce polskiej szkoły?

Z przyjemnością informujemy, że w ramach projektu edukacyjnego „Paderewski”, który koordynuje Gdańska Fundacja Oświatowa, zdolna młodzież z Ukrainy, która interesuje się Polską, ma możliwość nauki w niepublicznych szkołach w Polsce

Program „Paderewski” — to propozycja oświatowa, która jest dostosowywana do każdego ucznia indywidualnie, w celu podniesienia wiedzy uczniów z języka polskiego do poziomu i wymogów polskiej matury, co stwarza możliwość nauki na studiach wyższych w Polsce. Po jednym albo dwóch semestrach nauki w Polsce, uczniowie z Ukrainy wracają do swoich szkół i zdają maturę ukraińską. W niektórych przypadkach, jeżeli uczeń dobrze włada językiem polskim oraz programy szkół polskiej i ukraińskiej są do siebie zbliżone, ma on możliwość zdawać egzaminy na studia wyższe w Polsce. Mamy nadzieję, że po pobycie w szkole polskiej uczestnicy programu „Paderewski” staną się osobami, które wnoszą nowe wartości w swoje środowiska.

Dla wszystkich uczniów będzie obowiązkową nauka języka angielskiego. Uczestnicy programu będą mieli możliwość nauki w klasach dwujęzycznych, gdzie część przedmiotów wykładana jest w języku angielskim.

Proponujemy możliwość nauki języków obcych: niemieckiego, francuskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, szwedzkiego, włoskiego. Poziom nauki jest dostosowywany do poziomu wiedzy ucznia. Przygotowujemy uczniów do zdawania egzaminów na certyfikaty międzynarodowe z języków obcych (FCE, CAE, CPE, TOEFL, ZD, ZMP, DELE, DELF) oraz do egzaminu amerykańskiego SAT (standardowy egzamin do większości uniwersytetów USA).

Program jest realizowany w liceach niepublicznych Województwa Pomorskiego: Gdańskim Liceum Autonomicznym i Sopotkim Liceum Autonomicznym. Opiekun szkolny systematycznie zbiera opinie nauczycieli o pracy uczniów oraz kontaktuje się z rodzinami, w których dzieci mieszkają, z celu diagnostyki problemów i potrzeb, które wynikają. Nauczyciele, którzy pracują z uczestnikami programu „Paderewski”, poświęcają im dodatkowy czas, potrzebny dla wyrównania różnicy w programach szkolnych i podołania problemów językowych.

Osoby, biorące udział w programie, mieszkają w rodzinach polskich, pokoju szkolnym albo w akademiku. Rodziny są starannie dobierane przez organizatorów i biorą udział w programie bez wynagrodzenia. Od uczestnika programu jest oczekiwany pełny udział w życiu rodziny. Każda rodzina gwarantuje trzyzawieszny wyjazd oraz oddzielny pokój.

GFO udziela wsparcia, polegającego na stałych konsultacjach indywidualnych z upoważnioną osobą, biorącą udział w programie. Ta pomoc polega także w stworzeniu programu indywidualnego dla każdego ucznia, a także w rozwiązywaniu wynikających problemów dydaktycznych i wychowawczych ucznia, takich, jak np. zmiana rodziny przyjmującej w przypadku jakichś problemów albo konfliktów.

Osoby zainteresowane programem powinny dostosować się do następujących procedur rekrutacji.

WYMOGI DO KANDYDATÓW:

- 15-18 lat oraz więcej niż rok nauki do matury;
- wyższe od przeciętnych wyniki w nauce;
- deklaracja dotrzymania reguł, obowiązujących uczestników programu „Paderewski”;
- podstawowy poziom władania językiem polskim;
- zainteresowanie Polską.

Dla udziału w programie należy wypełnić i wysłać pod adresem Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu do 1 marca następujące dokumenty (formularze są załączone do listu):

- zgłoszenie kandydata w języku polskim lub angielskim, napisane przez niego osobiście;
- list motywacyjny kandydata w języku polskim lub angielskim, napisany przez niego osobiście;
- opinia ze szkoły kandydata w języku polskim lub ukraińskim;
- informacja od rodziców kandydata albo opiekunów – w języku polskim lub ukraińskim.

Formularze dokumentów, które należy wypełnić można znaleźć też na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu www.ptnz.org.ua oraz Gdańskiej Fundacji Oświatowej www.gfo.pl

Dokumenty należy wysłać do 1 marca pod adresem:

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu
10024, Żytomierz, s/p 48

Zakwalifikowanie kandydatów odbywa się na podstawie analizy podanych dokumentów, rozmów z nauczycielami szkół, rodzicami i samymi kandydatami, a także na podstawie testu pisemnego z języka polskiego.

UDZIAŁ W PROGRAMIE JEST PŁATNY. DECYZJE DOTYCZĄCE WYSOKOŚCI OPŁAT ORAZ ZWOLNIENIA OD OPŁAT PODEJMUJE GFO NA PODSTAWIE WYNIKÓW UZYSKANYCH W DWÓCH ETAPACH KONKURSU.

Uczestnicy programu powinni samodzielnie ponieść koszty:

- wyrobienia karty czasowego pobytu (jeżeli termin wiza nie odpowiada terminowi nauki);
- kupna biletu na powrót do domu w końcu semestru;
- drobnych wydatków podczas pobytu w Polsce.

Wszystkie pytania dotyczące projektu „Paderewski” prosimy kierować do organizatorów konkursu na Ukrainie:

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu

tel. (0412) 39-85-49, (097) 935 89 18

(Walentyna Sytnicka)

e-mail: ptnz@op.pl

Adres do korespondencji: 10024, Żytomierz, s/p 48

POLSKA za przystąpieniem Turcji do UE



Taką tezę zadeklarował Prezydent Lech Kaczyński po spotkaniu w Ankarze z Prezydentem Turcji Ahmetem Necdetem Sezerem.

W jego ocenie, przystąpienie Turcji do UE wzmocni Wspólnotę pod względem gospodarczym, terytorialnym, a także militarnym. Prezydent przypomniał, że Polska od chwili wstąpienia do Unii opowiada się za zasadą niezamykania drzwi do Wspólnoty.

„Nasze przekonanie, że Turcja powinna być w UE, wynika z przyjacielskiego stosunku Polski do narodu tureckiego, z pamięci o fakcie, że Turcja nigdy nie uznała rozbiórów Polski, ale także ze strategicznego charakteru takiego kroku” - podkreślił L. Kaczyński.

(PAP)

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"



Śpiewa chór parafii rzymsko-katolickiej p.w. św. Mikołaja

„W promieniach BETLEJEMSKIEJ GWIAZDY”

Koncert

– pod takim tytułem w dniu 17 stycznia br. zorganizowano w stołecznym Domu Nauczyciela ekumeniczny koncert kolęd i pastorałek. Przygotował go Klub „Śpiewająca Rodzina”, a wzięli w nim udział: uczniowie Gimnazjum Nr 59 im. O.M. Bojczenska (kierownik artystyczny Lidia Drozdowska), chór klasztoru św. Bazylego Wielkiego (dyrygent Roman Budziak), zespół polsko-ukraińskiego folkloru „Jaskółki” (kierownik artystyczny Zasluzhona dla Kultury Polskiej Wiktor Radik), śpiewaczka Natalia Potapenko i trio muzyczne „Skotcz”, chór parafii rzymsko-katolickiej p.w. św. Mikołaja (dyrygent Olga Bondariewa), chór luteranśkiego chramu św. Katarzyny (dyrygent Łarysa Sorokopud) i kameralny chór „Pektoral” Kijowskiego Miejskiego Domu Nauczyciela (kierownik artystyczny i dyrygent Andrij Karpinec).

Sala była wypełniona po brzegi. Szopka, świece, choinki i delikatnie przygaszone światło stworzyły przytulną, ciepłą i prawie rodzinną atmosferę. Pogłębiły ją piękne słowa prowadzącej koncert dr Walentyny Kuzyk, która wprowadziła zebranych w klimat kolędy. A kolędowały znakomite zespoły i chóry, dzieci, młodzież i dorośli. Wszyscy śpiewali z całego serca, gorąco i radośnie

Nowonarodzonemu. Śpiewali ze wszystkich sił, szczerze i z wielką wiarą. Nic też dziwnego, że już po chwili zaczęli im wtórować widowie. Trudno im bowiem było się powstrzymać...

Dodatkową atrakcją koncertu było to, że artyści wykonywali kolędy i pastorałki w różnych językach świata: po ukraińsku, angielsku, niemiecku i... po polsku. Tak, po polsku! „Bóg się rodzi”, „Mizerna cicha”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Tryumfy Króla Niebieskiego” – o jakże swojsko, jakże przyjemnie dla ucha brzmiały te pieśni, które od dzieciństwa zna każdy Polak. Jakże tęsknie zabrzmiały one tu, w stolicy Kraju nad Dnieprem...

To był wspaniały prezent dla wszystkich Polaków, którzy bardzo licznie przybyli na ten styczniowy koncert. Bez trudu można było zauważyć działaczy polskich organizacji, Polaków-parafian kościoła św. Mikołaja i św. Aleksandra. Bez trudu można było także zauważyć iż w oczach wielu z nich...

„O gwiazdo betlejemską zaświeć na niebie mym...” – nuciłam, idąc ulicami Kijowa. Myślę, że wszystkim uczestnikom koncertu w drodze powrotnej do domów towarzyszyła tego wieczoru najpiękniejsza z pieśni – kolęda.

Dorota JAWORSKA
(Zdjęcia: A. Plaksina)



Na scenie zespół polsko-ukraińskiego folkloru „Jaskółki” Kijowskiego Domu Nauczyciela

„Wśród nocnej ciszy...”

Już po kalendarzowej Wigilii zebrali się w „Domu Polskim” Polacy z całego Kijowa i ci, którzy chcieliby poznać język polski i kulturę sąsiedniego kraju albo kraju Przodków. Wieczór rozpoczął się kolędami, które zaśpiewał chór stworzony nie tak dawno przy „Domu Polskim”. Chór jeszcze niewielki, ale za to składający się wyłącznie z młodych ludzi. Jego kierownikiem jest Polka z pochodzenia – pani Swietłana Switajło.

Po stworzeniu atmosfery betlejemskiego żłóbka ojciec Paweł z kościoła św. Mikołaja rozpoczął modlitwę i złożył serdeczne życzenia wszystkim zebranych z okazji tego rodzinnego święta. W szczególności podkreślił on znaczenie opłatka – chleba wigilijnego, który porównał do każdego z nas, życząc, abyśmy byli jak ten chleb na stole, do którego każdy może podejść i ułamać sobie tyle, ile kto potrzebuje.

Następnie do zebranych zwrócił się Pan Konsul Sylwester Szostak, który życzył wszystkim siły ducha, która oby towarzyszyła nam w każdej chwili życia, a przede wszystkim w tak ważnych i trudnych czasach reform na Ukrainie. Życzył także tego, by każdy mógł odwiedzić Polskę i na własne oczy zobaczyć, że nie tylko można tęsknić za krajem, którego się nie zna, ale zakochać się w nim jeszcze bardziej i realniej, kiedy się już go zobaczy. „Polska jest, była i na pewno będzie piękna i otwarta dla wszystkich, a szczególnie dla Polaków ze Wschodu” – dodał pan Konsul. Po tych pięknych słowach zebrani podzieli się opłatkiem, życząc sobie nawzajem tego, co najlepsze na nadchodzący 2007 rok.

Każdy z uczestników wieczoru, kierując się potrzebą serca i chęcią uświetnienia tego spotkania, przyniósł ze sobą „coś na stół”, dlatego była to prawdziwa wspólna wigilia, podczas której chór śpiewał kolędy po polsku, angielsku i ukraińsku, a także zademonstrował swój repertuar złożony z części

Wigilia w „Domu Polskim” w Kijowie



Liturgii po łacinie i „Ave Maria” Szuberta. Po tym niewielkim koncercie rozpoczęło się wspólne kolędowanie. Należy przyznać, że najładniej śpiewali „starsi” Polacy, dla których kolędowanie jest związane z dawną tradycją, wyniesioną z domu rodzinnego i kościoła.

„Dom Polski” tego wieczoru był pięknie wystrojony. Była choinka i szopka.

To było wyjątkowe spotkanie, zebrali się bowiem Polacy, którzy mieszkają na obczyźnie i bardzo tęsknią za Krajem. Częstką Ojczyzny stał się tego grudniowego wieczoru „Dom Polski” w Kijowie.

Wieczór zakończył się zrobieniem wspólnych fotografii i jeszcze raz, już na drogę, dobrymi słowami.

Maria SIWKO

Litwini zapewniali, że na Wileńszczyźnie zwrócą ziemię miejscowym Polakom

Zwrot ziemi na Wileńszczyźnie, którą w większości zamieszkują Polacy jest jednym z podstawowych problemów społeczności polskiej na Litwie. Od lat sprawa ta jest przedmiotem rozmów na linii Wilno-Warszawa.

Szefowa polskiej dyplomacji Anna Fotyga, składająca niedawno oficjalną wizytę w Wilnie, podczas konferencji prasowej powiedziała, że „jest zadowolona z deklaracji strony litewskiej”.

Vaitiekunas zapewnił, że do końca roku zostaną przygotowane wszystkie projekty dotyczące zwrotu ziemi, natomiast przygotowanie strony prawnej dokumentów może się przedłużyć. Proces zwrotu ziemi w większości rejonów Litwy już się zakończył. Na Wileńszczyźnie ziemię odzyskało około 60 proc. ubiegających się o nią.

Aleksandra AKIŃCZO (PAP)

Szanse dla POLSKI – doświadczenie dla Ukrainy

Polska i Ukraina są strategicznymi partnerami, których łączy wielowiekowa historia i wspólna chęć zajęcia godnego miejsca we wspólnocie europejskiej. Polska jest już pełnoprawnym członkiem NATO i UE. Ukraina waha się, w którym kierunku podążyć: do UE czy też do Wspólnej Przestrzeni Ekonomicznej?

Przeciwnicy euroatlantyckiej integracji zapominają o tym, że współpraca z państwami, które należą do grupy krajów słabo rozwiniętych, skazuje nas automatycznie na stałą przynależność do grupy państw tzw. „trzeciego gatunku”. Ekonomia Ukrainy i Rosji jest technologicznie zacofana. Aby wyzbyć się tego zacofania, Ukraina powinna dążyć przede wszystkim do integracji ekonomicznej z państwami-członkami UE, ponieważ wiele z nich należy do tzw. „wielkiej siódemki”, czyli do grupy najbardziej uprzemysłowionych krajów świata. Posiadane przez nie technologie są gwarancją stabilnego, wysokiego poziomu rozwoju wszystkich sfer ich ekonomiki. Aby społeczeństwu ukraińskiemu pomóc uświadomić konieczność europejskiej integracji i długoterminowej jej przewagi, Instytut Integracji Europejskiej Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki dokonał przekładu pracy znanego polskiego uczonego-ekonomisty, profesora Uniwersytetu warszawskiego Alojzego Z. Nowaka pt. „Integracja europejska. Szanse dla Polski – doświadczenie dla Ukrainy”. Książka poświęcona jest doświadczeniu Polski na drodze do integracji europejskiej.

Problemy poruszone w książce Alojzego Z. Nowaka mają praktyczne znaczenie dla wyznaczenia głównych kierunków europejskiej integracji Ukrainy. Ponieważ książka prof. Nowaka została napisana kilka lat temu, czytelnicy mają możliwość dokonania porównania tez autora z realnymi następstwami rozszerzenia UE na Wschód.

Anatol ZBOROWSKI

Opinia

Jak wiadomo, jabłko od jabłoni pada niedaleko. Więc i córka słynnej kierowniczk artystycznej „Jaskółek” pani Wiktorii Radik, była solistka tego zespołu panna Anna Radik, mimo młodego wieku, zgromadziła już pokąźny dorobek artystyczny na scenie profesjonalnej za granicą. Niedawno przyjechała z Portugalii na krótki pobyt do rodzinnego gniazda.

– *Panno Aniu, w jakim zespole Pani ostatnio tańczyła i jakiego typu były to tańce?*

– Zespół nosi nazwę „Compahia de Dansa de Lisboa” i cechą charakterystyczną jego stylu, jak i resztą większej części repertuaru, jest właśnie połączenie tańca klasycznego, choreografii baletowej ze współczesnymi stylami choreografii modernistycznej i nawet poniekąd etnicznej.

– *Jak i kiedy trafiła Pani do zespołu?*

– Ostatnio miałam kontrakt na dwa i pół roku. Ale uważam, że zaczęło to się o wiele wcześniej, ponieważ życie artystyczne zaczynałam na scenie w Kijowie, potem skończyłam Akademię Choreografii przy Operze Narodowej, no i... nadal się uczę.

Teraz studiuję na ostatnim roku Uniwersytetu Kultury. Jeśli chcesz być zawsze na należytym poziomie, to musisz ciągle się doskonalić. Tym bardziej, że na Zachodzie podczas eliminacji na konkursach patrzą nie tyle na nasze ukraińskie dyplomy, ile na konkretne umiejętności fachowe.

– *Jakie było pierwsze Pani wrażenie po powrocie na Ukrainę?*

– Pierwszym wrażeniem było radosne zdziwienie, kiedy, wbrew oczekiwaniom, kontrola paszportowa i kontrola celna przeprowadzona została w ciągu jednej minuty. Wszystko bardzo elegancko, z szacunkiem, uśmiechem, bez żadnych kłopotów. Celnicy powitali nas – powracających na Ukrainę i... tyle.

Zauważyłam jak wiele zmian zaszło w Kijowie w ciągu tych niespełna trzech lat: ile zbudowano, pomalowano, no i tempo życia przyspieszyło się wyraźnie. Z tym, że mentalność ludzi, jak mi się wydaje, została na tym samym poziomie, jeżeli nie na gorszym.

Zwłaszcza bardzo przykro obserwować, jak zachowują się ludzie młodzi, w jaki sposób i o czym rozmawiają: głośno, wulgarnie, nader nieprzystojnie, nierzadko w sposób otwarcie chamski, arogancki, nie zwracając uwagi na otoczenie. Tak, jakby ich celem była demonstracja własnej próżności.

– *A czy w krajach Europy Zachodniej nie ma podobnych zjawisk?*

– Na terenach UE człowiek czuje się pewniejszy i spokojniejszy. Kultura życia na co dzień w krajach Europy i organizacja tamtejszego bytu stwarza dla ludzi niezbędne warunki bezpieczeństwa i komfortu psychicznego.

Nie ma co ukrywać: większość obywateli Ukrainy (zwłaszcza ludzie młodzi, którzy podobnie jak ja parają się sztuką) wyjeżdża na Zachód, by tam lepiej wykorzystać własne możliwości twórcze, intelektualne, zdobyć wiedzę i „zachodnie” nawyki, no i, naturalnie, otrzymać większą płacę za swoją pracę. Mimo że okoliczności życia i pracy dla obywateli ze Wschodniej Europy wymagają wiele sił i samozaparcia.

– *Właśnie chciałbym zapytać Panią o różnicę w podejściu do pracy w Portugalii w porównaniu z Ukrainą.*

– Wie Pan, Panie Eugeniuszu, dobrze, uczciwie i starannie pracu-

i dobrą kondycję fizyczną. Dużo elementów tanecznych wykonuje się bezpośrednio na poziomie podłogi, a więc potrzebują one od tancerzy całkiem odmiennych, bardzo specyficznych chwytów technicznych.

Na Ukrainie podłoga sceny, jako strefa specyficznej choreografii, jest praktycznie nie wykorzystywana, więc musieliśmy tam się tego uczyć, nierzadko gromadząc doświadczenie bolesne i nawet traumatyczne. I przy tym należy połączyć te wykręcone stawy i stopy z tańcem klasycznym.

Jest to naprawdę trudne, ale piękne! A ponieważ contempora-

– *I co się wówczas dzieje?*

– Odbija się zwykła próba praktyczna na sali, po której zostaje kilka osób. Z nimi prowadzone są dalsze pertraktacje.

I niech się Pan nie dziwi, ale bywa tak, że jest nawet dwustu kandydatów na jedno miejsce. Czy nawet najmądrzejsza na świecie komisja konkursowa może znaleźć najlepszych w takim tłoku?

– *Czy Pani uczestniczyła w podobnym konkursie?*

– Tak, akurat w Lizbonie. Walczyło 120 osób o jedno miejsce. Po tym konkursie pozostało mi wrażenie, że organizatorzy nie zawsze wiedzą, czego chcą. Patrzą rzecz jasna

miast w krajach Europy Zachodniej (gdzie również życie nie jest bajką), nikogo nie przygnębiają myśli na przykład o podwyższeniu cen i taryf, ponieważ sytuacja ekonomiczna tam jest stabilna i przejrzysta, średnia klasa społeczeństwa – rozwinięta i dobrze prosperująca, państwo stwarza mnóstwo możliwości dla samorealizacji.

Tam bez żadnych problemów otrzymuje się kredyt na kupno mieszkania czy samochodu. Dużo ludzi ma dwa miejsca pracy, co uważa się za powszechnie przyjętą normę.

– *Czy spotykała tam Pani przybyszów z Ukrainy? Ciekawe, jak oni się czują w Portugalii, jaką mają opinię?*



Anna Radik: „Na terenach Unii Europejskiej człowiek czuje się pewniejszy i spokojniejszy.”

wać jest wszędzie trudno. Zwłaszcza w atmosferze stałej konkurencji, która panuje szczególnie w środowisku artystycznym. Zresztą tak jest na całym świecie. Albo ty zwyciężasz, albo ciebie zjedzą. Z tym, że w dziedzinie sztuki ta reguła obowiązuje z jeszcze większym okrucieństwem.

– *Ależ jest przecież kontrakt, a w nim – pewne warunki, gwarancje...*

– Najczęściej bywa tak, że otrzymujesz płacę zgodnie z kontraktem, a wszystko inne załatwiasz samodzielnie. Dużo zależy od uczciwości pracodawcy.

Kontrakt, na którym ostatnio byłam, był bardzo dobry i przestrzegano wszystkie jego punkty. Pracodawca wypłacał regularnie należną płacę, płacił podatki oraz ubezpieczenie medyczne, wynajmował dla nas mieszkanie i opłacał go. Mieszkaliśmy na stałe w Lizbonie, ale również braliśmy udział w tournée do Brazylii, do Rio de Janeiro.

– *Jaki repertuar prezentowaliście?*

– Repertuar prawie zawsze określony jest stylem. Choreografia zespołu „Compahia de Dansa de Lisboa” to styl contemporare, który na Ukrainie, na razie, jest jeszcze mało znany. Styl ten jest pewnym połączeniem choreografii klasycznej z jazzem, fankiem...

– *A czego ten styl wymaga od strony technicznej?*

– Przede wszystkim, trzeba mieć bardzo dobre przygotowanie w dziedzinie choreografii klasycznej

py i coraz więcej zadziwia publiczność, popyt na ten rodzaj sztuki stale rośnie.

– *Ile godzin pracy dziennie poświęcaliście tam obowiązkowo na trening, próby i przedstawienia?*

– Przedstawienie najczęściej trwa około półtorej godziny. Natomiast praca na sali treningowej i próby trwają po sześć godzin dziennie z krótkimi przerwami na odpoczynek i dużą przerwą obiadową. I tak sześć dni w tygodniu.

– *Czy były jakieś problemy językowe?*

– Tak, owszem. Na początku. Portugalczycy są bardzo nacjonalistyczni. Kochają swój język i uważają, że jeżeli przybyłeś do ich kraju (nawet na krótko, jako turysta), powinieneś mówić po portugalsku.

W moim środowisku językiem roboczym był angielski – w pracy, na próbach, w codziennych rozmowach.

– *Mam wrażenie, że Pani życie na kontrakcie składało się wyłącznie z pracy. Czy tak było naprawdę? A co z osobistymi upodobaniami twórczymi?*

– Moim pragnieniem jest powrócić się do baletu klasycznego albo neoklasycznego, mimo że tam istnieje niewiarygodnie olbrzymia konkurencja. Nawet jeżeli jakiś mały teatr prywatny ogłasza konkurs dla artystów baletu (a to od razu trafia do Internetu), to wówczas do tego miasta przybywają prawie wszyscy wolni, niezaangażowani w tym momencie artyści z całej Europy i nawet z Japonii.

na technikę, ale selekcionują według abstrakcyjnej zasady „podoba się – nie podoba się”. Jeżeli by uprzednio wiedzieć, o jakie elementy czy intencje artystyczne im chodzi, wówczas można odpowiednio przygotować pokaz albo od razu zrezygnować z udziału w podobnym konkursie.

– *Nie zważając na podobne epizody, a może nawet dzięki nim, podobno wzbogaciła Pani własne umiejętności?*

– Niewątpliwie. Pracując na Zachodzie w warunkach wysokich wymagań, człowiek istotnie i wyraźnie uczy się. Dużo widziałam i wiele się nauczyłam w sensie profesjonalnym, zwłaszcza jeśli chodzi o technikę i repertuar w stylu modern. Praca była niezwykle ciekawa.

– *A co robiliście w wolnym od pracy dniu?*

– No, przede wszystkim, raz w tygodniu trzeba się porządnie wyspać. Potem jakieś wycieczki do muzeum, za miasto, do jakichś miejscowych osobliwości, zabytków...

Portugalia – to bardzo atrakcyjny i kulturowo ciekawy kraj o bogatej historii. Jest co pooglądać, co poznać. Czasami wynajmuję samochód i wyjeżdżam daleko, by podziwiać piękne krajobrazy.

– *A co Panią uderzyło w miejscowych ludziach? Czy Portugalczycy bardzo różnią się od Ukraińców?*

– Zachowanie większości ludzi na Ukrainie determinuje konieczność stałej walki o życie, które raczej przypomina wegetację. Nato-

– Wielu, bardzo wielu naszych obywateli ciężko pracuje w Portugalii. Miałam z nimi dużo spotkań, rozmów, zawarłam liczne znajomości. Przeważnie są to osoby z małych miasteczek i wsi na Ukrainie. Kobiety są zatrudniane przeważnie jako sprzątaczk, pomoce domowa, pielęgniarki; mężczyźni – w budownictwie.

Bardzo rzadko spotykałam ludzi z Ukrainy, którzy pracują jako pracownicy umysłowi, zgodnie ze swoim wykształceniem. Aby o trzymać taką pracę, trzeba praktycznie od nowa zdawać egzaminy, nostryfikować dyplomy i wszystko to w języku portugalskim...

– *Rzeczywiście, trzeba przejść cały proces adaptacji.*

– Tak. Przy tym pracowników z Ukrainy tam naprawdę bardzo szanują. Jeżeli rzeczywiście jesteś dobrym fachowcem i doceniono cię – będziesz cieszyć się naprawdę dobrą opinią i odczuwać prawdziwą satysfakcję. Dobrych fachowców u nich jest naprawdę niewiele.

Ale, mimo wszystko, zawsze istnieje konkurencja i... zazdrość.

– *Zazdrość? Dlaczego?*

– Proszę Pana, może zabrzmiało to dziwnie, bo to przecież Europa, ale u nich edukacja na poziomie szkoły średniej jest bardzo słaba. Na przykład, większość osób w wieku blisko 60. lat ukończyła zaledwie szóstą klasę. W porównaniu z nami poziom wykształcenia ogólnego i erudycji jest tam niski. Oni to czują i stąd ta zazdrość.

– *A czy miała Pani znajomych wśród Portugalczyków?*

– Oczywiście. Z tym, że nie mie-

liśmy za dużo czasu na bezpośrednie kontakty. Tamtejsze życie jest tak bardzo wypełnione intensywną pracą, że brak czasu na co innego. A do tego jeszcze dochodzi jeden problem: kiedy oni odpoczywają – my pracujemy.

– Z Pani wypowiedzi zrozumiałem, że żyła Pani tam w dobrych warunkach, a zatem nie miała Pani żadnych kłopotów i trosk...

– Niestety, troski były. Chciałam po zakończeniu kontraktu załatwić sobie odpowiednie papiery, dające prawo do legalnego zatrudnienia na Zachodzie. Bo pracy tam, moim zdaniem, jest wystarczająco dużo, w swoim zawodzie czuję się już tam pewnie, uważano mnie za bardzo dobrą tancerkę i przestałam obawiać się konkurencji.

– Na czym polega więc problem?

– Przybyszów z Ukrainy, którzy tam pracują na stałe po kilka lat (i mają dobrą opinię tak u pracodawców, jak również w społeczeństwie), jest tak wielu, że rząd portugalski ostatnio zaczął wprowadzać pewne ograniczenia.

– A po co, jeżeli wszystko tak dobrze się układa?

– Wielu naszych obywateli na tyle mocno zadomowiło się tam, że teraz ściągają z Ukrainy do siebie swoich licznych krewnych: żony, matki, babcie... Dlatego też społeczeństwo zaczęło obawiać się o własną sytuację demograficzną.

Tak więc teraz, żeby zaprosić do siebie rodziców (powiedzmy na miesięczny termin pobytu w Portugalii) należy wyrobić tyle papierów tam i na Ukrainie, że mało kto potrafi to załatwić. A tym bardziej, jeśli chodzi o wyjazd do Portugalii na pobyt stały.

– Czy spotykała Pani Polaków tam, na Zachodzie?

– Bardzo miłe wrażenia pozostawiła w mojej pamięci współpraca z koleżankami z Warszawy – wokalistkami i skrzypaczkami – z którymi występowałyśmy razem w jednym przedstawieniu. Zaprzyjaźniłyśmy się. Dzięki nim im „odświeżyłam” swój polski, który już trochę zaczęłam zapominać. Również czułam się szczęśliwa, kiedy w Lizbonie odbywał się Światowy Zjazd Polonii. Bardzo miło było, idąc po ulicy, w metrze, w sklepach słyszeć zewsząd polską mowę.

– Czy Pani wspomina „Jaskółki”?

– A jakże! Bardzo często. Utrzymuję znajomości z koleżankami z zespołu i czasami, jako miłą niespodziankę, otrzymuję telefon albo SMS od którejś z nich. Teraz mam zamiar zebrać je na taką małą „konferencję” przy stole ze słodyczami.

– Czy może Pani powiedzieć coś o swoich planach?

– Wkrótce powracam do Lizbony i tam będę uczestniczyć w przeglądzie konkursowym, związanym z nowym kontraktem. A to zawsze jest pewne wyzwanie i pewna próba sił.

– Cudownie! A zatem w imieniu Redakcji przekazuję Pani serdeczne życzenia zdrowia, dobrej kondycji na wszystkich próbach i pomyślnego rozwiązania problemów!

Rozmowę zanotował
Eugeniusz GOEYBARD

Ciąg dalszy ze str. 1

Opowiada mama mamy bliźniąt, czyli ich babcia – Alicja Ratyńska. Nawiasem mówiąc, jest ona prezesem Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków:

– Moja córka Ludmiła wyjechała na studia do Polski jeszcze w 1998 roku. Obroniła pracę magisterską na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział Historii) w 2005 roku. Tam też poznała a następnie wyszła za mąż za Wadima Różańskiego – repatrianta z Kazachstanu, który studiował wówczas na UW polonistykę. Teraz pracuje w jednej z firm handlowych stolicy Polski.

18 czerwca 2006 roku, dokładnie tego samego dnia, w którym 57. lat wstecz urodzili się Panowie Prezydent i Premier RP, moja córka Ludmiła urodziła bliźnięta: Aleksandra i Artura. Tak się stało, że w sierpniu, żartem, podałam ideę, aby zaprosić obu dostojników na chrziny chłopców. Mój zięć potraktował to jednak bardzo serio i napisał list do Pana Prezydenta. Poprosił, by został ojcem chrzestnym dzieci i Pana Prezydent wyraził zgodę.

Natomiast zaproszenie do Premiera Jarosława Kaczyńskiego napisałam osobiście, a podczas jego listopadowej wizyty w Kijowie i spotkania z Polonią razem z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Sylwestrem Szostakiem przypominałam Premierowi o zaplanowanych chrzcinach. Zgodził się zostać ojcem chrzestnym i do ostatniej

Spotkania z Adamem

Każdy myślący i wrażliwy człowiek czuje się często winny wobec bliźnich. Czego winny? Przede wszystkim zaniedbania! Miałem w dzieciństwie koleżkę. Waldka. Poznałem go w Kielcach, dziwnym mieście, do którego przyjechałem nie z własnej woli. Niedługo po wojnie. Przyjechałem tam z Przemyśla, pięknego miasta kresowego, w którym miałem przyjaciół, o jakich tylko marzyć.

W Kielcach musiałem się bić – nie lubiły Kongresowiaki, skażeni Rosją, Lwowiaków. Trzeba się było tłuc i świetną nauką pokazywać swą wyższość. W plejadzie rozbitych przeze mnie nosów nie było tylko Waldkowego. Czuliśmy do siebie irracjonalny respekt. Ja go podziwiałem za nieprzeciętną inteligencję i odwagę do wszystkiego. On mnie – nie wiem za co. Wiem natomiast, że obydwa chcieliśmy być marynarzami. Mnie się nie poszczęściło – miałem wadę wzroku. On pływał 30. lat po morzach i oceanach. Ja wtedy krążyłem po ostepach książek uczonych, żeńskich wdziękach, knajpach różnorakich, obowiązkach rodzinnych, także ojczyznianych etc., etc.

Odwiedziłem Bosmana w 2000. roku, po niemal pół wieku niewidzenia. Był bardzo bogaty, miał piękną żonę i jeszcze piękniejszy dom. Dwóch dorodnych synów i śmiesznego pieska. Śmiał się ze mnie – ty, kiedyś taki dziarski zabijaka i najświetniejszy uczeń, czegoś się dorośli? Emigracji na Wschód?

Nauczyłem się cierpliwości do

To nie był zwykły chrzest

chwili spodziewaliśmy się, że tak się stanie. Sprawy państwowe nie pozwoliły mu jednak zaszczyścić chrziny moich wnuków swoją obecnością. Za to 10 stycznia na uroczystość przybył sam Pan Prezydent z Małżonką i został ojcem chrzestnym bliźniaków.

– A co podarował Pan Prezydent chrześniakom?

– Głowa państwa zorganizował te chrziny w kaplicy Pałacu Prezydenckiego, a po nich przyjęcie, poczęstunek. Wielkie wrażenie na nas sprawiła sama ceremonia. Msza trwała niecałą godzinę, a maluchy były bardzo dzielne – ani razu żaden z nich nie zapłakał. (Przecież nie wypada, kiedy obok znajduje się

sam Pan Prezydent). Chłopców ochrzcił ks. Roman Indrzejczyk, kapelan Prezydenta. Zaraz po uroczystej ceremonii Lech Kaczyński obdarował malców prezentami. Każdy z bliźniaków dostał srebrną łyżeczkę – na szczęście, z podpisem pierwszego dostojnika Państwa Polskiego.

A potem było przyjęcie, olbrzymi tort w kształcie małego dziecka. Pani Prezydentowa zaprosiła rodziców dzieci w gości. Obowiązkowo skorzystają z tego zaproszenia.

– A gdzie dzieci i ich rodzice mieszkają w Warszawie?

– Na razie w małym, jednopokojowym mieszkanku, kawalerce, którą zięć dostał po przyjeździe do

Polski jako repatriant. Rzecz jasna, że jest tam bardzo ciasno, szczególnie teraz – po urodzeniu się malców, ale mamy nadzieję, że sytuacja mieszkaniowa rodziny zmieni się na lepsze.

– Kto oprócz Pana Prezydenta, Waszych bliskich, znajomych był na przyjęciu?

– Było wielu przedstawicieli mediów. Rodziców dzieci zaproszono do udziału „na żywo” w programie „Dzień dobry z TVN”. Wieczorem, po serwisach informacyjnych odebraliśmy wiele telefonów z całej Polski z gratulacjami. Byliśmy tym bardzo wzruszeni...

Notował BORD



Wspomnienie o BOSMANIE

ludzi. Popatrzyłem Bosmanowi w oczy. Popatrzyłem także w oczy jego żony Uli. Były zażławione. Przy stole było nas czworo: Bosman, Ula, moja żona Halina i ja. Z całego tego towarzystwa kapitalistami duchowymi byli przybysze ze Wschodu: Halina – skrzypaczka i ja, pisarz. Oczywiście, finansowo byliśmy z żoną ubodzy. Przybyliśmy nie w odwiedziny. Pragnąłem dać swojej Ojczyźnie szczyptę muzyki, jakiej Ona jeszcze nie znała – w wydaniu Haliny, polskiej szlachcianki winnickiej, której dane było urodzić się na rusińskiej ziemi w sowieckim poddaństwie. Ja byłem wówczas jej impresariem. Zabrakło mi pieniędzy na organizację imprez. Poprosiłem Bosmana o pożyczkę – 300 USD na kilka dni. Odmówił mi. Nazwał mnie gnojkiem – ty chcesz 300 kretyńskich dolarów? A ja zaraz potrzebuję co najmniej milion, żeby wykończyć biurowiec pod wynajem! Odpowiedziałem, że już nie potrzebuję. I za chwilę przystąpiłem do pisania książki, za którą zapewne otrzymam nagrodę Nobla. I cały ów milion podaruję tobie. Bosman zdębiał – podarujesz? Tak, bo ja pragnę być biedny ze zdrową wątrobą.

Nie mógł wiedzieć Bosman, czy ja żartuję, czy mówię prawdę. Wiedział tylko tyle, że nie widzieliśmy się kilkadziesiąt lat, że ja nigdy nie byłem głupi, że na pewno jestem pisarzem, że moja żona nie jest tuzinkowym muzykiem etc. Upił się Bosman i na czworakach poszedł spać. Zostaliś-

my w trójkę. Upiła się i Ula. Płakała. Powiedziała, że mąż sypia tylko z młodziutkimi dziewczynami.

Na drugi dzień Bosman odwoził nas na dworzec autobusowy. Nie omieszkał pochwalić się, że jego sportowy samochód jest najdroższy w mieście. Pod koniec jazdy napomknął, że może pożyczy owe 300 USD. Ja natychmiast odmówiłem i złożyłem mu życzenia szczęścia na przyszłość.

W roku 2006, na jesieni, byłem w Kielcach na grobie swojego śp. Ojca. Zadzwoiłem do Bosmana. Telefon przyjął jego żona Ula. Powiedziała mi, że Waldek umiera w szpitalu. I nie chce się z nikim widzieć. Spytałem – dlaczego? Przecież wiem, że mógłbym mu pomóc. Wyjaśniłem Uli, że mam pewne zdolności bioenergoterapeutyczne. Że już udało mi się wyleczyć kilka osób. Oczywiście w prostej sytuacji, że:

1) pacjent głęboko wierzy w Boga,

2) nie myśli źle o terapii.

Bosman był niewierzący i wręcz prześmiewczy wobec religijnych ludzi. Nie zareagował na moją dobrą wolę. Musiałem opuścić Polskę. Nie byłem u Waldka i nie rozmawiałem z Ulą. Nie byłem uparty! I żałuję tego!

W grudniu 2006 wpadłem na chwilę do Polski. Zadzwoiłem do Uli 15. wieczorem – powiedziała mi, że dwa dni temu pochorowała męża. Z trudem, przez łzy, złożyłem kondolencje. Nie wierzę w śmierć kogoś, kto był moim przyjacielem w dzieciństwie. Umarł ktoś, wobec kogo został popełniony grzech zaniedbania.

Kto jest winowajcą? Chyba po dłużej czasu. A może i ja?

Nie chciałem pisać tego tekstu. Namówił mnie pewien przyjazny człowiek. Wręcz prosił – napisz Adam, ku przestrodze.

Adam JERSCHINA

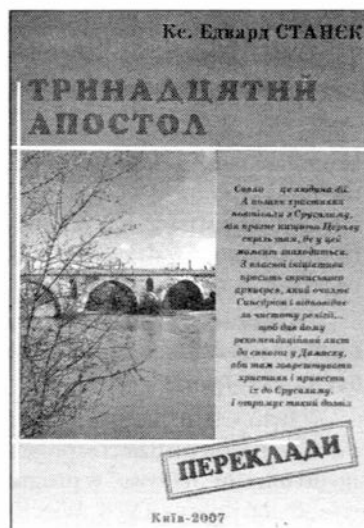
Biblioteka polskich magnatów Jabłonowskich

Niedawno w Kijowie wydano monografię Switłany Bułatowej pt. „Księgozbiory rodu polskich magnatów Jabłonowskich w kolekcji Biblioteki Narodowej Ukrainy im. W. Wernadskiego”.

W książce opisane jest powstanie, kształtowanie się i rozwój biblioteki Jabłonowskich w okresie XVII – XX w. Autorka ukazuje ogólne cechy bibliotekarstwa europejskiego oraz cechy typowe dla prywatnych księgozbiorów w Polsce i na Ukrainie w XVII – XVIII w. Wydanie przeznaczone jest dla historyków, miłośników książek oraz wszystkich tych, którzy interesują się kulturą polską i ukraińską.

Anatol ZBOROWSKI

Exlibris „DK”



Тим разом колега запропонував читelnikom swoje tłumaczenie na język ukraiński książki księdza Edwarda Stańki „Trzynasty Apostoł” (w jęz. ukr. – „Тринадцятий Апостол”).

Mimo że tego dnia mokry śnieg i przenikliwy wiatr nie bardzo zachęcały do opuszczenia domowego komfortu, na prezentację książki w Bibliotece im. A. Mickiewicza przybyło niemało znanych osób ze świata nauki, kultury, oświaty, polityki.

Na początku wieczoru tłumacz przedstawił publiczności osobę Autora – ks. Edwarda Stańki – jego krótki życiorys i szlak twórczy.

Wybitny naukowiec-teolog w dziedzinie homiletyki, delikatny, wymagający duszpasterz i wychowawca (w ciągu piętnastu lat był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie), wiadomy rekolekcionista z elity intelektualnej Krakowa, kierownik Katedry Homiletyki Papieskiej Akademii Teologicznej, autor ponad 60. książek, ks. E. Staniek do dziś na wschód od Bugu jest prawie nieznany.

Pierwsza książka ks. E. Stańki „W trosce o sumienie” została udostępniona czytelnikom ukraińskim

Znowu ten nieustrudzony GOŁYBARD!

Jakieś dwa miesiące temu („DK” Nr 21, listopad 2006) opublikowaliśmy materiał o twórczości naszego kolegi Eugeniusza Gołybarda, który w ciągu niespełna dwóch lat wydał pięć swoich książek. I oto znów przyjemnie zadziwił czytelników kolejną pozycją wydawniczą.

również w przekładzie E. Gołybarda („Пікуючись про совість”) i wydana w 2003 roku własnym kosztem tłumacza w Wydawnictwie „Український письменник”.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano głosu księdza Edwarda Stańki, nagranych podczas udzielania wywiadu naszej gazecie. Ciekawie, że w momencie tej wirtualno-akustycznej obecności wśród zebranych, słynny kaznodzieja odpowiedział na konkretne pytanie zadane przez obecną na sali pani dyrektor Tetianę Kuc, a mianowicie, kto jest bardziej świadomy swojej wiary i miłości do Boga: człowiek wykształcony, intelektualnie rozwinięty, czy tak zwany człowiek prosty?

Ks. E. Staniek, który wysłuchał ponad 10 000 spowiedzi i wie, czym jest dusza ludzka, tak odpowiada na to pytanie: „Dla Boga każda dusza ludzka ma jednakową wartość. Natomiast ludzie w różny sposób odzwajemniają się Bogu za Jego łaskę. Człowiek pracujący przy krowie i gnoju jest zwyczajnie bezpośredni i otwarty, a więc szczerze i wprost wyznaje swoje grzechy. Natomiast człowiek wykształcony, erudyta potrafi owinać swój grzech w piękne opakowanie, usprawiedliwiając siebie samego. Bo on to potrafi. On odnajdzie odpowiednie słowa.”

Niezwykłym wystąpieniem zafascynował obecnych wybitny naukowiec ukraiński, autor teorii czasu Anatol Bicz, który wyznał, że książka „Тринадцятий Апостол” wzbudziła w jego duszy burzę sprzeczności. Rozwijając temat stosunków między nauką a religią, pan Anatol wyszedł daleko we Wszechświat, po drodze dotykając kilku problemów z dziedziny astrofizyki, psychologii,

psychotroniki i, niespodziewanie dla siebie, pomijając Credo, wszedł w strefę obcowania świętych...

Redaktor naczelny uniwersyteckiego wydawnictwa „Пульсари”, znany poeta ukraiński i tłumacz Sergij Cuszko, pięknie przedstawił

Instytutu Transformacji Społeczeństwa prof. doktora Olega Soskina, który w dość niezwykły sposób przedstawił słuchaczom postać św. Pawła Apostoła. Nawiązując do aktualnego problemu duchowości na Ukrainie, doktor O. Soskin wy-

dy z występujących dochodził ostatecznie do wniosku, że prezentacja książki przemieniła się na niezwykle aktualną, ważną i potrzebną wszystkim rozmowę o naszej duchowości, naszej odpowiedzialności i uświadomieniu sobie własnego powołania. Jest rzeczą znamioną, że prezentacja odbyła się 24 stycznia – akurat w przeddzień święta nawrócenia św. Pawła Apostoła. Publiczność odebrała to wydarzenie jako dobry znak dla szczęśliwego życia nowego wydania.

Dobrym słowem przypomniano filantropijność deputowanego Rady Najwyższej Ukrainy pana Witalija Korża (frakcja „BIOT”), który sponsorował wydanie tej książki.

A trochę później, już w trakcie towarzyskiej pogawędki przy lampce wina, obecni na sali nie ukrywali swego zachwytu z powodu tak udanego wieczoru. Każdy na swój sposób radośnie wyznawał, że nie oczekiwał nic podobnego.

W atmosferze iście rodzinnej miłości aplauzem zareagowano na żartobliwą replikę pana Anatola Bicza: „Wcale się nie zdziwię, jeżeli Eugeniusz Gołybard za parę tygodni wyda kolejną, nową książkę!”

Jak udało się dowiedzieć redakcji „DK”, nieustrudzony Autor, mimo licznych obowiązków dziennikarskich i społecznych, na początku roku przystąpił do realizacji dwóch nowych pozycji wydawniczych. Na razie nie wiemy jeszcze dokładnie jakich, ale z pewnością pierwsza z nich ma być w języku polskim i, podobno, o treści bardzo intrygującej, czasami wręcz drastycznej.

Stefan KOSTKA

(Zdjęcie: A. PŁAKSINA)



Podczas prezentacji z uwagą wysłuchano wystąpienie prof. doktora Olega Soskina

swoje refleksje na temat książki „Тринадцятий Апостол”. Jako fachowiec zwrócił uwagę na zewnętrzne walory i wewnętrzną treść utworu, bardzo wysoko ocenił głębinę myśli Autora i sumienną pracę tłumacza.

Oryginalne opinie wypowiedziały prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego z Białej Cerkwi pani Helena Chomenko (w tym również z pozycji lekarza), profesor Uniwersytetu Kultury pani Olga Karaczarowa, dyrektor Biblioteki im. A. Mickiewicza pani Halina Jeliśiejewa. Z nadzwyczajną uwagą wysłuchano wystąpienia dyrektora

głosił swoją katechezę dla wykształconych w nauce świeckiej, lecz nie bardzo świadomych w nauce Chrystusowej.

Odpowiadając na pytania słuchaczy, Eugeniusz Gołybard wyjaśnił, w jaki sposób może ulec zmianie świadomość czytelnika pod wpływem książki „Trzynasty Apostoł”. Opowiedział o tym, jak ogromną pracę nad sobą wykonał każdy, kto przeczytał utwór ks. Stańki. Kierując się nauką św. Ignacego Loyoli wyjaśnił, gdzie tkwią źródła ludzkich myśli.

Podczas podsumowującej prezentację wymiany zdań prawie każ-

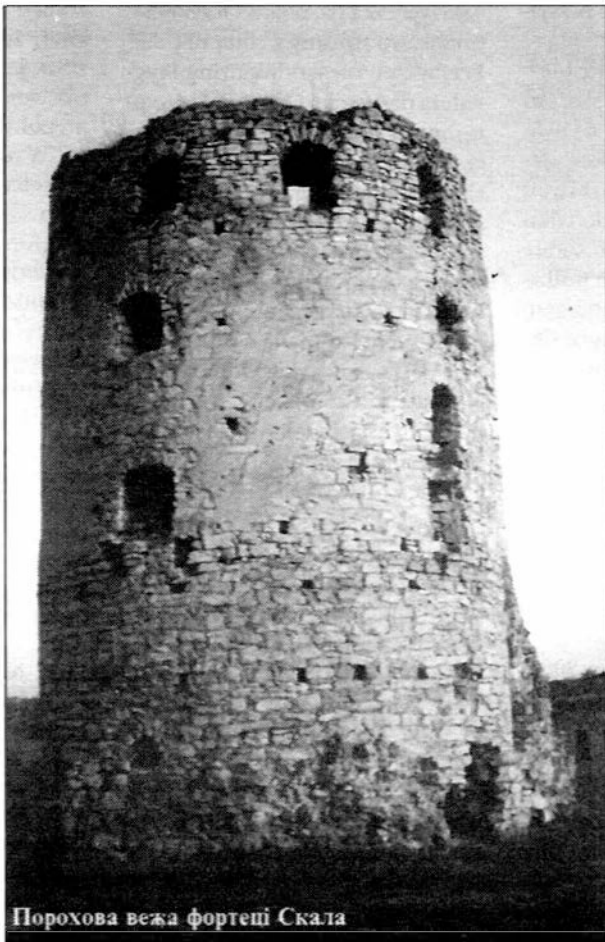
Ukraina-Polska

Символічний „останній цвях” україно-польської війни було знайдено у мурах стародавньої фортеці Скала-Подільська над річкою Збруч під час відвідин останньою туристичною групою організованою Лігою екскурсодів Києва (екскурсовод Ковальова Людмила Діонісовна). Взагалі, під час подорожі ми мали можливість побачити шість стародавніх польських середньовічних замків-фортець: Тернопіль, Теребовлю, Микулінець, Язловець, Скала-Подільська, Червона Гора. На превеликий жаль істориків і простого пересічного туриста – переважна більшість польських замків і фортець перебуває у стадії активного руйнування і занедбаності. Велич краси, колись могутніх фортець вражає, надихає поезією, але... Здається справді дивним, що після 15 років незалежності української держави ці яскраві об'єкти історії хтось цілеспрямовано розвалює і перетворює на будинок, навіть на звичайнісіньке звалище сміття, тільки не на прибутковий історичний заповідник – музей-фортецю. Такою нерациональною, варварською позицією здивовані не тільки екскурсодів, але і чисельні бізнесмени, котрі давно з радістю могли взяти на себе весь той матеріальний тягар по охороні, збереженню, дослідженню, відбудові і

Останній цвях україно-польської війни

організації цивілізованого туризму відносно яскравих пам'яток польської, литовської, давньоруської державності на території України.

А історія багатьох західноукраїнських фортець дуже цікава... На сьогодні, ми маємо, приблизно, трохи більше 3-сотень!!! Це справжнє багатство собівартістю мільярди євро. Наприклад, у Шотландії чи Великій Британії старовинні фортеці і замки тільки за один туристичний сезон рік приносять величезні доходи й дбайливо охороняються державою. У цих країнах давно зрозуміли, що без збереження власної історії навряд чи можливо хоч будь-яке майбутнє! Ось і прорахуйте, якщо б ці музеї слави й звичаї далеких пращурів працювали, як скажімо у Польщі або Великій Британії, скільки то було б робочих місць і прибутку державі?



Порохова вежа фортеці Скала

танії, скільки то було б робочих місць і прибутку державі?

Повертаючись до нашої цікавої і несподіваної археологічної знахідки треба додати, що фортеця Скала-Подільська була заснована у 1205 р., а у 1672 р. після дуже насиченої та яскравої історії збройних протистоянь була востаннє захоплена турками і після спустошення більше так ніколи і не відновлювалася. Умовним „останнім цвяхом” україно-польської війни виявився патрон 1917 року, який майже 90 років тому був з силою забитий між камінням товстезною

З висоти того місця, де було знайдено патрон, відкривається чарівний краєвид на ріку Збруч, де саме тут колись проходив українсько-польський кордон відомий нам з багатьох популярних художніх фільмів радянської пропаганди. Фортеця Скала у той час знаходилася на польській

території і неодноразово ставала свідком кривавих боїв й прикордонних протистоянь. Хто знає, можливо то був останній патрон „залишений для самого себе” на всяк випадок патріотом відродженої і новоствореної Польської держави? Але більш вірогідною здається думка, що той патрон 1917 року виявився „останнім цвяхом” збройних протистоянь українського і польського народів. Можливо, польський патріотично налаштований вояк ізліз по даху і забив його у муровану стіну, не бажаючи більше стріляти й проливати братню українську кров.

Відомо, що задовго до контактів з генералом білої армії А. Денікіним, глава Польської держави Юзеф Пілсудський готував спільний „союз” з главою держави України – Симоном Петлюрою. Палке бажання прийти до своєї власної незалежності, як України так і Польщі, і не бажання допомагати білій армії на чолі з генералом А. Денікіним у протистоянні з більшовиками згодом привели до жаклих наслідків. Спочатку розгромлення більшовицькою ордою української держави на чолі з С. Петлюрою, а потім, як наслідок

Hip-hopowa ballada enfante terrible polskiej literatury

Odszedł kolejny
autorytet

Miał dar rozumienia LUDZI

Ciąg dalszy ze str. 1

Co czytają Polacy?

„Wojnę...” cechuje, przede wszystkim, niezwykle dojrzałe spojrzenie na życie zdeorientowanej młodzieży z blokowiska, żyjącej od imprezy do imprezy, w świecie narkotyków, seksu i światopoglądowego nonsensu. Można powiedzieć, że to jest pierwsza polska powieść dresiarzka, albowiem dresiarzem jest główny bohater powieści Silny, oraz ci, co go otaczają. On sam i pozostałe postaci: Magda, Andżela, Arleta, Natasza, Kacper, Lewy, nastolatki z niewielkiego miasta w Polsce doby wilczego kapitalizmu, z góry skazane są na zasilek dla bezrobotnych. Ich moralność, wyobrażenia i przekonania na temat świata, stanowiące zlepek modnych komunałów zaczerpniętych z telewizji i kolorowych magazynów, ale też i radykalnych hasel z internetowych blogów, tyleż śmieszą, co wywołują zgrozę. Ich mowa jest tandetną odmianą języka, a jednocześnie ma w sobie energię karnawału lumpen-nihilistów.

Akcja powieści rozgrywa się w przeddzień i w dzień ludowego festynu „Dzień bez Ruska” (festyn stanowi zapowiedź „wojny”: „ruscy” handlarze docierający do miasteczka są konkurencją handlową dla miejscowych, a zwłaszcza dla lokalnego bossa i polityka Zdzisława Sztorma, właściciela wytwórni polskiego piasku i hurtowni z ruskim „sidingiem”, czyli panelami budowlanymi). Wątki kryminalne przeplatają się w powieści z głęboką egzystencjalną refleksją. Jest to utwór dość brutalny, uświadamiający jak wielkim zagrożeniem jest dla czło-

wieka narkotyków (w tym wypadku amfetamina), niszczący osobowość i generujący niebezpieczne urojenia. Młodej autorce udało się doskonale odtworzyć stylizowany język podkultury marginesu społecznego, co niewątpliwie sprzyjało sukcesowi tej niezwykle powieści.

Język staje się czynnikiem, decydującym również o sile i wartości nowej książki Masłowskiej, „Paw królowej”, utrzymanej w rytmach i rytmach hip-hopowej piosenki. „Zawsze chciałam napisać jakąś piosenkę, ale to jest dla mnie za mała forma, za mało słów. Ale pomyślałam: dlaczego z piosenki nie zrobić formy prozatorskiej?” – zwierzała się autorka, odpowiadając na pytanie reportera. W wyniku powstała forma szczególna – wulgarna, prymitywna, plebejska, służąca do uchwycenia i wykrzyczenia najprostszyc prawd. Język stał się tutaj ekwiwalentem rzeczywistości, krzywym, potwornym zwierciadłem, w którym przegląda się świat roku 2005. Sama autorka już na początku bez nadmiernej skromności zapowiada, że „język tej książki jest tak odjechany, że dzieciaki w szkołach piszą swoje plany”.

Ocknąwszy się od pierwszego oszołomienia czytelnik zaczyna zda-



wać sobie sprawę, że „Paw królowej” – to w pierwszej kolejności powieść rozrachunkowa. Autorka odwołała się w niej do osobistych (i raczej przykrych) doświadczeń. Masłowska w jednym z wywiadów mówi o idei powstania książki „...przeżyłam na własnej skórze takie streszczenie [przez media] mnie samej, widziałam w gazecie obok Jennifer Lopez, więc proszę mi nie mówić, że to nie jest duże przeżycie. Musiałam sobie to jakoś wytłumaczyć, a nie mam, niestety, innych po temu środków niż pisanie. Jakbym umiała wycinać z bristolu, to wycięłabym to sobie z bristolu”.

Sympatyczna nastolatka z prowincji – na moment debiutu – szybko zrozumiała, co znaczy dostać się w tryby medialnej maszyny i szpony macherów traktujących literaturę jako jedną z gałęzi show-biznesu, a młodzieńską pisarkę jako bez-

wolną kukielkę. Nie dziwi więc, iż głównym bohaterem swojego nowego utworu uczyniła gasnącą gwiazdę muzyki rozrywkowej, głupkowatego wokalistę, obiekt medialnych manipulacji i obrzydliwego prostaka. Postaciami drugoplanowymi są równie pokraczne i niemądre figury. Rzecz dzieje się w dzisiejszej Warszawie i można w niej widzieć zjadliwy pamflet na tzw. warszawkę (cyniczny i zepsuty świat mediów i show-biznesu). A ponieważ Masłowska umieściła także siebie w opowieści, jej pamflet jest samozwrotny. Autorka nie szczędzi autoironii, przedstawiając nowe życie swojej bohaterki Doris, palącej świeczki przed ołtarzykiem z wycinków prasowych. „Ona wyszła ze szpitala, razem na osiedlu strzeżonym zamieszkała, i wszystko było fajnie, wspólne zakupy, kasa, koncertowa trasa. W Rastrze cafe late nawet obraz jakiś o treści niezbyt jasnej kupili od Kaczyńskiego Michała przedstawiający z twarzami ziemniaki”.

Natychmiast po ukazaniu się w sprzedaży „Paw królowej” wywołał recenzje najbardziej kontrowersyjne: od zapamiętałych pochwał do wypowiedzi wręcz negatywnych. Traktowano nową powieść i jako bezsensowne rymowanki bez ładu i składu, i jako doskonałe odzwierciedlenie współczesnej rzeczywistości polskiej, a zwłaszcza warszawskiej. Chociażby z tej racji nowy utwór młodej autorki zasługuje bezsprzecznie na uwagę wszystkich czytelników, dla których nie obojętna jest literatura „kraju o dziwnej nazwie „Polska””.

Oprac. Maryna WYSOCKA

znajdono u fortecy Skala

„kijowskiego pochodu”, вторгнення більшовицьких армій у Польщу... Але Польща пішла єдино вірним шляхом. Допомога царській Росії, яка на протязі століть гнобила польський народ, була б цілком нелогічна і це привело би у разі перемоги над більшовиками, можливо, до нового загарбання, розділу, залежності. Польська держава отримала шанс стати незалежною і вільною, і вона з успіхом використала цю можливість.

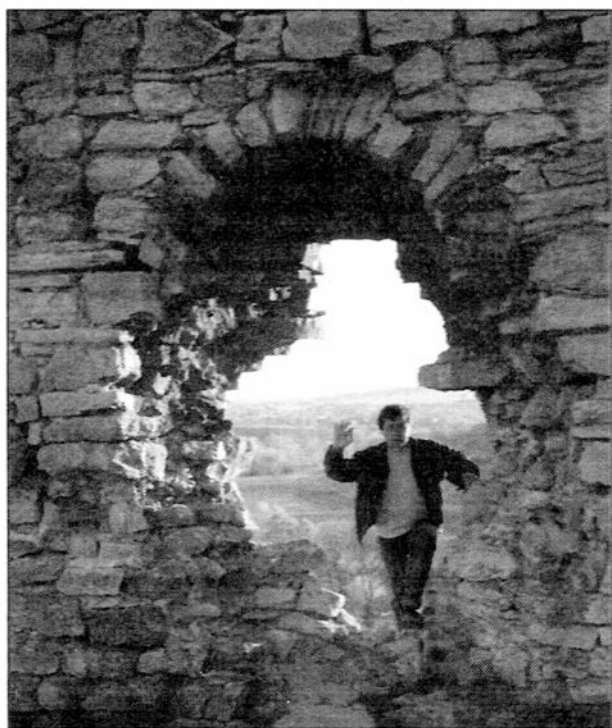
Україні не пощастило, вона щена 70 років опинилася у залежності від жажливої „влади рад”. З історії формування кордонів та устрою Польщі в 1918-1921 р. виданої у Львові у наш час довідуємось, що: 16 листопада 1918 р. Ю. Пілсудський скерував до всіх держав і урядів відозву про утворення незалежної Польської держави. (День незалежності Польської держави). У квітні 1919 р. на галицький фронт було скеровано частини „блакитної армії” Ю. Галлера. У травні 1919 р. польські війська провели наступ, який завершився витісненням УГА на р. Збруч, де вона об'єдналася з частинами армії Директорії УНР.

18 березня 1921 р. в м. Ризі було

підписано мирний договір між Польщею і трьома радянськими республіками – Росією, Україною та Білоруссю. Українська незалежність і УНР на той час вже не існували і були потоплені у крові нового більшовицького порядку. Всі територіальні вимоги Польщі були задоволені. Кордон з радянською Україною, а точніше з СРСР, проходив по річці Збруч. Скільки провідців передрикало, що „впадуть Збруцькі ідоли”, але ідоли ідоли стоять на своїх місцях, а води річки Збруч не раз ставали густо червоного кольору від людських непорозуміннь.

Неймовірно, але саме до цих буремних часів створення і утвердження Польської держави відноситься наша знахідка. Патрон 1917 року випуску добре зберігся, тому що майже 90 років пролежав глибоко забитий у вапняний розчин кріпосної стіни польської прикордонної фортеці Скала. Як показав

час складні протистояння, зради, інтриги та амбіції не пішли на користь жодній зі сторін. Історія вчить, що невігластво завжди повертається бумерангом кривавого молоха братовбивчої війни. І, як же правильно



зробив той звичайний солдат забивши патрон, як звичайний цвях, у глибокі кам'яні мурів стародавньої фортеці Скала-Подільська над Збручем. Здається, той невідомий польський патріот-солдат з даних 1917-1918-1919 років виявився набагато мудрішим за всіх тих отаманів, генералів, гетьманів. Він відвоював свою Батьківщину, рідну землю,

забивши на віки у стіну прадавніх мурів холодне лезо війни, але виявилось, що зло все-таки живе воно повернулося на землю кривавими жертвами голодоморів, війн та інших катаклізмів.

Несподівану знахідку часів утворення Польської держави – патрон 1917 року з пам'ятним написом: „Останній цвях україно-польських збройних протистоянь часів проголошення незалежності Польської держави, знайденого у 2006 р. фортеці Скала над річкою Збруч” буде урочисто подаровано генеральному консулу республіки Польща в Україні Сильвестру Шостаку.

Вадим ПЕПЕГУДА

Ryszard Kapuściński urodził się w 1932 r. w Pińsku na Polesiu (dziś Białoruś). Jako dziennikarz zadebiutował w wieku 17 lat w tygodniku „Dziś i Jutro”, potem pisywał w „Sztandarze Młodych”. W roku 1951 rozpoczął studia na Wydziale Polonistyki UW, przeniósł się jednak na historię. Zaczynał swoją karierę dziennikarską w końcu lat 50. i na początku lat 60. ub. wieku jako korespondent PAP, w Afryce.

W latach 1989-1991 Kapuściński podróżował po upadającym ZSRR. Powstałe na podstawie zebranych materiałów „Imperium” to trzecia książka Kapuścińskiego, która zrobiła karierę na Zachodzie.

„Jego książki zachwycają językiem godnym dojrzałej poety, zróżnicowanym, bogatym, wyśmakowanym. Odmiennym w opisach i przystosowanym do obrazów, które tworzył” – zaznaczał Anders Bodegard, przyjaciel i szwedzki tłumacz jego dzieł. Zdaniem pisarza Pawła Huelle, Ryszard Kapuściński pokazywał w swojej twórczości Polakom i Europejczykom, że ich kultura nie jest najważniejsza na świecie.

„Pokazał nam, że żyjemy w globalnej wiosce, gdzie prócz nas żyje kilka miliardów ludzi o innych religiach, poglądach i obyczajach”.

Zmarł w Warszawie, wieczorem 23 stycznia, w wieku 74 lat.

Oprac. S. PANTELUK

RYSOWNICY POLSCY



Tadeusz Andrzejczak

Antybiotyki w kuchni

Zanim sięgniesz po tabletki, zjedz to, co może zastąpić lek.
Cebula łagodzi chrypkę

■ Swoje działanie bakteriobójcze zawdzięcza lotnym związkom (tzw. fitoncydom), które uwalniają się podczas jej krojenia, oraz substancjom znajdującym się w miąższu. Znakomicie działa na błony śluzowe, bo zwiększa wytwarzanie śluzu, dlatego ułatwi ci zwalczanie stanów zapalnych górnych dróg oddechowych.

■ Inne właściwości. Cebula zawiera także substancje przeciwzapalne, dlatego posmarowanie jej sokiem miejsca ukąszonego przez owada zmniejsza obrzęk i zaczerwienienie skóry, a także ból. Ponadto obniża nieco ciśnienie krwi, działa przeciwmiażdżycowo.

■ Domowy lek. Posiekaj drobno cebulę, posyp cukrem i pozostaw do następnego dnia. Wyciśnij sok przez płótno. Pij po łyżce stołowej soku (dzieci po łyżeczce), po jedzeniu przy chrypcie, nieżyłce gardła, a także suchym kaszlu.

● Współczesnego człowieka niszczy pośpiech. Nigdy się nie zatrzymuje. A przecież tajemnicą szczęścia jest umieć czasem przystanąć.

Michel Quoist

● Wszyscy ludzie rodzą się równi i całe życie walczą przeciwko temu.

Thomas Jefferson

Ćwierknął Wróblewski do Sikorskiego:
Może tak dziobnąć Gołębiowskiego?
Na to Wilczewski kłapnął zębami
i całą trójkę zżarł z piórami

MICHAŁ MALAWSKI

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Київського"
просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N
ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK
IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Дзєнник Кієвський ACC 26009301360317/840

O BABIE...

- ✓ Baba babę całuje, a za oczy obgaduje.
- ✓ Baba w progi, cisza w nogi.
- ✓ Baba bez brzucha, jak garnek bez ucha.
- ✓ Baba czego nie zrobi językiem, to krzykiem.
- ✓ Baba skrzy, to chłop drzy.

Czy wiesz, że

Zabójczy smog

Jedną piątą wszystkich zgonów na raka płuc w miastach jest spowodowana drobinkami zanieczyszczeń pochodzących głównie ze spalin samochodowych. Właśnie te mikroskopijne cząsteczki, odkładając się głęboko w płucach, mogą mieć zabójcze działanie.

DOBA

Dwadzieścia cztery smutki,
To zwykła nasza doba,
I dzień jest nie za krótki,
I noc się nam podoba.
Deszcz pada nieustannie,
I nudny, i nużący,
Za oknem chodzą panny,
Smucące się niechcący.
Za oknem wieczór spływa
Po dachach i po rynnach,
I ciemność odpoczywa
Bezpieczna i bezczynna.
Usiądę sam za stołem,
Zamyślę się wieczyste
O życiu niewesołym,
Przez które ze mną szliście.
O naszym domu niskim
I o wysokim niebie,
O wszystkich i o wszystkim,
I za was, i za siebie.
Dwadzieścia cztery smutki,
To zwykła nasza doba,
I dzień jest nie za krótki,
I noc się nam podoba.

Jan BRZECZWA

ZAGADKI

1. Mężczyzna z zapalnikami wszedł do pokoju, gdzie wisiały 3 lampy: gazowa, karbidowa i naftowa.

Co zapalił najpierw?

2. Parys miał trzy jabłka w koszu, które rozdał 3 boginiom w taki sposób, że jedno jabłko zostało w koszu.

Jak to zrobił?

3. Po stole chodziło 10 much. Zabiłeś 3.

Ile zostało?

1. Zapalnik.
2. Jedną dostając jabłko razem z koszem.
3. 3, bo reszta odleciała.

Naj... Naj... Naj...

Rekordowa ilość krzyżyków

Stanisław Cybulski z Tychów (woj. śląskie) od lat haftuje igłą. „Namalowany” przez niego obraz „Ranny kirasjer”, w oryginale dzieło Kossaka, ma rekordową ilość 262.570 krzyżyków. Na jego wykonanie pan Stanisław zużył 4.600 metrów nici. Nad dziełem o wymiarach 136 cm x 95 cm Stanisław Cybulski pracował niespełna półtora roku.

■ Najstarszymi roślinami na ziemi są paprocie. Najmniejsza ma ok. 5 cm, największa - drzewiasta 20 m. Istnieją także paprocie pnące i pasożytnicze.

■ Najwyższa temperatura naturalna zmierzona została w Libii 58 stopni Celsjusza. Najniższą zanotowaną jest - 89,2 - na Antarktydzie.

■ Najwyższa osiągnięta przez człowieka temperatura wynosiła ok. 400 mln stopni - podczas wybuchu bomby jądrowej.

■ Najcięższy człowiek ważył 635 kg

■ Biblia została przetłumaczona na 2.233 języki.

■ Najczęściej mówionym językiem świata jest ... mandaryński.

● Doświadczenie to suma błędów, które popełniliśmy.

SOŁON (ok. 635 p.n.e.)

Salatka królewska

6 jaj ugotowanych na twardo • 2 nieduże cebule • duży stoik majonezu • 5 łyżek gęstej śmietany • 2 kwaskowate jabłka • szklanka grubo posiekanych prażonych orzechów włoskich • 20 dag startego, twardego, pikantnego żółtego sera.

Przygotować dużą szklaną salaterkę oraz kilka spodków i misek na rozdrobnione składniki. Jaja zetrzeć na tarce o dużych oczkach i przełożyć do 3 naczyniek (trzy jaja w jednym, dwa w drugim i jedno w trzecim).

Cebulę pokroić na cienkie plasterki, zalać wrzątkiem, i po kilku minutach osaczyć na sicie. Połowę orzechów wymieszać z 2 łyżkami majonezu. Jabłka obrać, zetrzeć na tarce o dużych oczkach i wymieszać ze śmietaną. Starty ser i połowę pozostałych orzechów wymieszać z dwoma łyżkami majonezu.

Do miseczek z 2 startymi jajami włożyć połowę pozostałych orzechów i czubatą łyżkę majonezu, wymieszać.

Ostatnie starte jajo wymieszać z resztą orzechów. W szklanej salaterce układać warstwy: 3 starte jaja, warstewka majonezu, cebula, znów warstewka majonezu, jabłka ze śmietaną, ser żółty z orzechami i majonezem, jaja z orzechami i majonezem. Wierzch salaterki posypać startym jajem wymieszanym z orzechami.

Smacznego!



Tadeusz Andrzejczak

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзєнник Київський”
Рєсєтр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:

Дєржєвний Комітет України
у справах національностей та рєлігій
Спілька поляків в Україні
Рєдакція газети “Дзєнник Київський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Gołybard - korespondent,
Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - ksegowka, Andżelika Płakina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 508

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów druku i papieru